

## **Ks. Jacek Grzybowski: Przemiany w kulturze to niewidzialna wojna idei i wartości**

Zmiany ideowe, których obecnie jesteśmy świadkami, mają początek w filozofii i to one przeobraziły obszary naszej kultury. Dlatego kultura jest obecnie przestrzenią różnorodnych, często sprzecznych treści. Stała się relatywna i jej rolą nie jest już uczenie tego, co jest dobre, a co złe, co pożyteczne, a co szkodliwe i zdradliwe, co moralne, co zaś wstydlive i niemoralne – pisze ks. Jacek Grzybowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „A więc wojna? Konserwatysta i wojny kulturowe”.

Zabiegani i skoncentrowani na codziennych zadaniach rzadko podejmujemy refleksję nad tym, co dzieje się w kulturze, a tym bardziej w sferze filozoficznych idei. Czasem zaskoczeni zachowaniami polityków bądź celebrytów, albo zgorzeleni ekspozycją wystaw w galeriach lub obscenicznością reklam, zastanawiamy się: co się stało, że obyczaj i kultura upadły tak nisko? Procesy kulturowego regresu i cywilizacyjnej degradacji choć dość dobrze już opisane, nie są jednak dla wielu z nas wprost zauważalne.

**Długie trwanie idei**

Skupieni na szczegółach nie widzimy meta-społecznego wymiaru zmian. Dobrze ujął to francuski historyk Fernand Braudel (1902–1985), który w refleksji nad ludzkimi dziejami zaproponował wyrażenie: długie trwanie (fr. *longue durée*). Oznacza ono szeroką perspektywę czasową, w której dokonują się znaczące przemiany cywilizacyjne, kulturowe i religijne. W metodologicznej koncepcji Braudela dramatyczne wydarzenia polityczne (bitwy, wojny, katastrofy) stanowią najpłytszą warstwę historii, na głębszym poziomie znajdują się procesy gospodarcze (ekonomia, przepływ pieniądza, dynamika kapitału), natomiast przemiany cywilizacyjne, kulturowe i religijne budują poziom najgłębszy, który jest zarazem najważniejszy dla zrozumienia całości dziejów. Z szerokiej perspektywy większość wydarzeń politycznych jest nieistotna, a wręcz niezauważalna, sedno historii stanowi rozwój idei i ich celowa realizacja[1]. Używając zaproponowanego przez Braudela terminu można powiedzieć, że dopiero z perspektywy owego „długiego trwania” można zobaczyć i ocenić owoce przemian wyznaczonych nie tyle historycznymi datami, ile politycznymi i filozoficznymi ideami. Ich zadziwiająco, a czasem zatrważające konsekwencje, dostrzegamy dopiero po czasie.

Współczesny upadek kultury chrześcijańskiej, dobrze ostatnio zdiagnozowany przez wielu autorów: B. Jastrzębski, *Vestigia Dei*, (Warszawa 2017), Rod Dreher *Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa* (Kraków 2018), D. Rozwadowski, *Marksizm kulturowy* (Warszawa 2018) J.-H. Herve, M. Berrebi, *Przyszłość naszej wolności* (Warszawa 2019) nie zaczęły się kilkanaście lat temu. Jest wynikiem ekspansji i żywotności idei z XIX i XX wieku. To wtedy w filozofii i naukach społecznych (psychologii, socjologii, kulturoznawstwie, naukach politycznych) zaczęły pojawiać się prądy, które po stu latach zmieniły społeczny świat. Ponieważ większość tych ideowych zmian

dokonała się za sprawą europejskich filozofów i myślicieli (Hegel, Feuerbach, Marks i Engels, Comte, Darwin, Spenser, Nietzsche, Freud) to właśnie w Europie najłatwiej dostrzec wyraźne znaki erozji tego, co przez wieki obowiązywało jako judeochrześcijańska kultura. Wraz z Markiem Cichockim dzielę obawę, że obecnie w komforcie, ulotnym bezpieczeństwie i sytości naszego świata żyjemy w ułudzie pozorów, tracąc treść i moc europejskiego etosu. Czyż wszystko, co udało się nam jako Europejczykom ostatnio stworzyć, to nie są nowe postacie starego barbarzyństwa – pogarda dla życia, relatywizowanie dobra, miałość idei, przerost biurokracji, cyniczny pragmatyzm polityczny a ostatecznie lekceważenie wielkich narracji łacińskiej humanistyki Greków, Rzymian, średniowiecznych mistrzów?[2]

## **Niewidzialni mocarze filozofii**

Dziś szcycimy się największą zdobyczą naszego świata – wolnością – ale znowu, wielu z nas nie dostrzega, że pozornie tylko mamy do czynienia z darem wolności. Ta klasyczna kategoria oznacza rozumne działanie, aktywność poprzedzoną refleksją i wzmocnioną treściami kultury. Dziś nie mamy do czynienia wprost z wolnością, ile raczej z wciąż podsycanymi pragnieniami emancypacyjnymi, wyrażającymi się w chęci zaspokojenia przez człowieka wszystkich nowych potrzeb, popędów, kompulsji i nałogów, obsłużenia nieustannie mnożących się ludzkich dążeń i życzeń. Chantal Delsol celnie pokazuje, że aby się to udało, należy urządzić świat oparty na nadmiarze i marnotrawstwie[3]. Ale źródłem tych postaw nie jest sam konsumpcjonizm. Stało się coś szczególnego – kultura została potraktowana jako przedmiot swobodnego wyboru i użytku. Steiner Kvale opisując w historycznym kontekście dokonujące się cywilizacyjne zmiany ujął je w trzech metaforach – Kościół, Fabryka, Rynek (galeria handlowa) – jako

symbolach trzech epok historii cywilizacji, trzech przewodnich tematów i sposobów realizowania i utrzymania władzy w nowoczesnych społecznościach. Etap ostatni – Rynek – to maksymalna eksploatacja pragnień konsumentów, bo od tego zależy wzrost gospodarczy. Na tym etapie dziejów wszystko jest przekonwertowane na pieniądze[4].

*Dziś można odnieść wrażenie,  
że wszystko uległo i wciąż  
ulega nieuchronnemu  
procesowi przemian  
wypierających albo wręcz  
degradujących tradycyjne  
wartości i tożsamości  
kulturowe*

Jednak to są już skutki – zmiany ideowe, których obecnie jesteśmy świadkami, mają początek w filozofii (teorii bytu, antropologii, etyce) i to one przeobraziły obszary naszej kultury. Dlatego kultura jest obecnie

przestrzenią różnorodnych, często sprzecznych treści. Stała się relatywna i jej rolą nie jest już uczenie tego, co jest dobre, a co złe, co pożyteczne, a co szkodliwe i zdradliwe, co moralne, co zaś wstydlive i niemoralne. Jeszcze może do połowy XX wieku wydaje się, że kultura stanowiła egzystencjalne ramy, w których człowiek musiał się odnaleźć wchodząc w dorosły świat. Dziś można odnieść wrażenie, że wszystko uległo i wciąż ulega nieuchronnemu procesowi przemian wypierających albo wręcz degradujących tradycyjne wartości i tożsamości kulturowe. Stopniowe zmiany światopoglądu, a potem także praktycznych zachowań życiowych, rozpoczęły się na długo przed tym, czego doświadczamy dziś. Wspaniałym przykładem opisującym ukryta moc idei i kształtowanie się treści wykorzystywanych potem w

zmaganiach kulturowych, są książki: Donald Marco, Benjamin Wiker, *Architekci kultury śmierci*, (Warszawa 2014) i Benjamin Wiker, *Dziesięć książek, które zepsuły świat. Ponadto pięć innych, które temu dopomogły*, (Warszawa 2012). Wielu bohaterów tych pozycji to osoby nieznane szerszemu gronu (Ernst Haeckel, Simone de Beauvoir, Judith J. Thomson, Wilhelm Reich, Helen G. Brown, Margaret Mead, Margaret Sanger, Peter Singer), wiele tytułów książek przytoczonych przez autorów kompletnie nie jest dziś rozpoznawanych (*Książę, Lewiatan, Utylitaryzm, Poza dobrem i złem, Państwo a rewolucja, Dojrzewanie na Samoa, Human Sterilization*). Tyle tylko, że to właśnie między innymi ci ludzie i ich dziś zapomniane dzieła sprawiły, że żyjemy w świecie medialnego prostactwa i moralnego barbarzyństwa. Czytając te książki można prześledzić drogę jaką przeszła kultura, od początkowo niszowych i zaskakujących swą kontrowersyjnością idei do stanu „unormalnienia i upowszechnienia dewiacji”. W tej wojnie idei to, co stało się w roku 1968 (roku rewolucji obyczajowej), pogłębiło tylko sekularne i relatywistyczne tendencje. Właśnie przez zwycięstwo, jakie w obyczajach i kulturze dokonuje się za sprawą filozoficznych tez z zapomnianych książek zapomnianych autorów, następuje współczesny sukces nowych zachowań seksualnych, innych wzorów rodziny, stylów życia, form estetycznych, nieoczywistych tożsamości. To, co historycznie jeszcze stosunkowo niedawno (40–50 lat temu) stanowiło trudną do zrozumienia, a tym bardziej do zaakceptowania ekstrawagancję i było niszową subkulturą, teraz stało się racją dominującą. Społeczna i obyczajowa kontrkultura została spopularyzowana i zdemokratyzowana[5].

## **Społeczny infantylizm**

Niestety zbyt rzadko zadajemy sobie pytania: co się stało z naszymi wspólnotami i rodzinami, co stało się w szkołach i na uniwersytetach, w mediach i polityce? Przyznajmy, już nie razi nas to, że wartością przestała być praca, oszczędność, umiarkowanie, wierność, uczciwość, samodyscyplina, prawdomówność, lojalność, sprawiedliwość. Być może wszyscy pogodziliśmy się z tym i może nawet jesteśmy z tego zadowoleni, że ideałem stał się wypoczynek, zamożność, wolność rozumiana jako absolutna emancypacja, rozrzutność, nieliczenie się ani z czasem, ani z ludźmi, ani z pieniędzmi. Kiedy zmieniło się nasze myślenie? W dużej mierze dokonało się to przez media. Wpływ massmediów to szczególny rodzaj skoku kulturowego ku wirtualizacji. To stworzenie przestrzeni, w której człowiek żyje tym, co dostarczają mu środki masowego przekazu, i bierze to za „prawdziwą rzeczywistość”. Ludzie ukształtowani przez medialne obrazy, reklamowe slogany, wszechobecne anglicyzmy, zaniedbani edukacyjnie, a jednocześnie nieznający fundamentów kultury i literatury klasycznej, nie potrafią odnaleźć innych wzorów postaw, jak tylko te medialno-popkulturowe[6]. To sprawia, że stan erozji, a wręcz prostactwa i chamstwa dostrzegamy już we wszystkich sferach życia społecznego. Najbardziej zostało to jednak uwidocznione w przeróżnych talk-showach, paradokumantalnych programach, kabaretach, gdzie panuje nieprawdopodobny i szokujący widza ekshibicjonizm, łamiący jednocześnie ustalone gdzieś w trakcie wychowania i życia normy tego, co i jak można powiedzieć o intymnym, rodzinnym i zawodowym życiu swoim i bliskich.

Medialno-konsumpcyjny świat wzmocniony cyfrowymi przeżyciami uruchomił proces infantylizacji. Młodzi dłubią w swoich przyklejonych do dłoni smartfonach w skupieniu właściwym przedstawicielom pokolenia, dla którego pełnym wszechświatem jest to, co widać na

ekranach mobilnych urządzeń, nie zaś ta nędzna imitacja życia rozgrywająca się poza nimi, w której ludzie realizują normalne i nudne życie. Zaszczepia w populacji coraz więcej dziecięcych zachowań, koncentrujących się na nieskończonych możliwościach wyboru (władza) i konsumpcji (realizowanie siebie). Infantylizacja kultury sprawia, że impuls zyskuje przewagę nad rozważą, uczucie nad rozumem, dogmatyzm nad wątpliwością, zabawa i wypoczynek nad pracą, obraz nad słowem, wrażenie nad ideą, egoizm nad altruizmem, to, co prywatne, nad tym, co publiczne, a ignorancja nad wiedzą[7]. Na naszych oczach dokonuje się dowartościowanie tandety względem głębi, symulacji kosztem rzeczywistości, rozrywki kosztem powagi, czasu traconego względem treściwego. Skutkiem tego, jest odwrócenie porządku kultury stworzonej przez ludzi dorosłych i dojrzałych, a promującego odpowiedzialność wobec siebie i innych, racjonalność oraz panowanie nad sobą[8].

## **Niechciane debaty**

Krótką próbą pokazania źródeł tego, co dzieje się w kulturze nie odzwierciedla znaczenia wojny idei jaka ma tu miejsce. W szkole i na uniwersytetach, w programach publicystycznych, nawet w ambitniejszych produkcjach mało mówi się o ideowych przyczynach zachowań, niegdyś barbarzyńskich i gorszących, dziś uznanych za normalne i powszechne. Nie zdajemy sobie sprawy jak przemożny wpływ na nasze życie ma niewidzialna siła filozoficznych tez i światopoglądowych założeń. Uważni obserwatorzy cywilizacyjnych zmian dostrzegają to, sygnalizują, nawołują do debaty. Skutek jest raczej nikły. Jesteśmy zaangażowani w dyskusje światopoglądowe ale na prymitywnym poziomie – nie dotykamy problematyki filozofii bytu, antropologii, fundamentów etycznych zachowań, społecznych

konsekwencji przyjętych wzorców. Współcześnie czeka nas – mam wrażenie, że trwająca kilka dziesięcioleci – poważna dyskusja na bardzo poważne tematy: seksualność (jej obyczajowość i normatywność), rozumienie płciowości, definiowanie małżeństwa i rodziny, rodzicielstwa i płodności, a ostatecznie i samego człowieczeństwa, czego wyrazem są coraz bardziej zaawansowane badania i eksperymenty bioetyczne. Z entuzjazmem przyjęta nagroda nobla dla Roberta Geoffreya Edwardsa twórcy zapłodnienia pozaustrojowego (*in vitro*), a ostatnio radość i gratulacje dla Emmanuell Charpentier i Jennifer A. Doudn'y za opracowanie metody edycji genomu pokazuje, że nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie idee antropologiczne (jaki obraz człowieka) kryje się za możliwościami ingerowania w ludzki genom. Mało kto pyta o ryzyko uprzedmiotowienia osoby ludzkiej związanej z procedurą *in vitro*, a potem z wykorzystaniem biologii molekularnej czyli właśnie nagrodzonych „genetycznych nożyc” w realizacji na przykład chimer i hybryd czyli organizmów z mieszanym genomem – międzygatunkowym (pomiędzy zwierzętami różnych gatunków) i ludzko zwierzęcym. Takie prace dokonują się w wielu laboratoriach świata, które dysponują ogromnymi funduszami. Mało kto zadaje pytania o moralną godziwość takich praktyk. Ostatnio bez echa przechodzą podejmowane we Francji prace legislacyjne mające na celu nowelizację ustawy bioetycznej tak, by pozwolić na genetyczne modyfikowanie embrionów, chimery i finansowaną przez państwo sztuczną prokreację dla lesbijek i samotnych kobiet. A przecież za rozwiązaniami prawnymi kryją się konkretne koncepcje antropologiczne i etyczne – jak postrzegamy i oceniamy człowieka, rodzicielstwo, rodzinę, pragnienie posiadania potomstwa, granice medycznego ingerowania w genom ludzki. Bez filozofii nie zrozumiemy istoty wojny jaka dokonuje się w świecie idei, będziemy tylko dostrzegać jej skutki – ale wtedy będzie już za późno. Nastanie „nowy świat” – czy lepszy? – mam poważne wątpliwości.

*Ks. Jacek Grzybowski*

\*\*\*

[1] Zob. F. Braduel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, s. 46–86; W. Wrzosek, *W poszukiwaniu czasu historycznego. Czas – kultura – Historia*, [w:] *Stosunek do czasu w różnych strukturach kulturowych*, red. Z. Cackowski i J. Wojczakowski, Warszawa 1986.

[2] Por. M. Cichocki, *Północ i południe. Teksty o polskiej kulturze i historii*, Warszawa 2018, s. 125.

[3] Por. Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, tłum. M. Chojnacki, Warszawa 2017, s. 35–39.

[4] Zob. S. Kvale, *The Church, the Factory and the Market. Scenarios for Psychology in a Postmodern Age*, „Theory and Psychology”, vol. 13 (2003), s. 579–603; J. Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, tłum. E. Kania, Wrocław 2003.

[5] Por. G. Himmelfarb, *Jeden naród dwie kultury*, tłum. P. Bogucki, Warszawa 2007, s. 30, 137, 146.

[6] Por. J. Grzybowski, *Szukając światła w nocy świata*, Kielce 2019, s. 31.

[7] Por. B. Barber, *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i połyka obywateli*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2008, s. 33.

[8] Celnie ujmuje to Ralph Keyes w swojej książce *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu* pokazując, że dziś kluczową rolę odgrywa nie to, jak jest, ale jak mówimy bądź jak przedstawiają to media. Mijanie się z prawdą, kłamstwo, ubarwianie i dopowiadanie nie tylko stało się opcją dostępną, ale wręcz preferowaną. Oszustwo i zakłamywanie faktycznie stało się powszechne na wszystkich poziomach. Z kłamstwa uczyniono rutynowy element życia. Zob. R. Keyes, *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu*, tłum. P. Tomanek, Warszawa 2018, s. 280.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego